

Ja-brat-Bóg

Dzisiaj Duch Święty z mocą przywołuje ludzi, aby szli do Boga razem z innymi, święci: aby z tymi wszystkimi, którzy tego pragną, byli jednym sercem i jedną duszą. Duch Święty na dwadzieścia lat przed II Soborem, pobudził nasz Ruch, aby dokonał tego radykalnego zwrotu ku ludziom. Według duchowoci jedności do Boga idzie się właśnie przez brata.

„Ja-brat-Bóg” - mówi o się. Idzie się do Boga razem z drugim człowiekiem, razem z braćmi - co święci: idzie się do Boga przez człowieka*. Kochamy Chrystusa w każdym bracie, Chrystusa, który w nim żyje lub może się ponownie narodzić dzięki naszej pomocy. Pragnie się zjednoczenia z braćmi w imię Jezusa, żeby zapewnić Jego obecność wśród nas (por. Mt 18,20)**. Jezus Wśród nas nie jest jakimś faktem, który może od czasu do czasu zaistnieć. On jest naturą naszego życia i powinien być zawsze. On nie jest wyłącznie punktem docelowym, lecz jest także punktem wyjścia: „Przede wszystkim miejcie gośćmi siebie jedni ku drugim” (1 P 4,8).

Dla nas wszystko - czyli apostołowanie, nauka, praca, nawet modlitwa i dążenie do świętości - ma znaczenie i wartość, jeżeli z braćmi mamy wśród nas Jezusa. W naszym życiu Jego obecność jest "normą wszystkich norm". My osiągniemy świętość, jeżeli pójdziemy do Boga razem, w jedności. ***

*Chiara Lubich "Duchowość jedności nową drogą", s. 19.

** Tamże s. 20.

*** Tamże s. 27.

Małżeństwo, podobnie jak każda wspólnota, jest miejscem, w którym w sposób naturalny droga miłości staje się drogą miłości wzajemnej... O ile w sytuacjach nadzwyczajnych mobilizujemy się bardziej, o tyle trochę się to komplikuje w codziennym życiu, pełnym zwyczajnych sytuacji, które wymagają od nas trwania w ważnych pomysłach i pragnieniach.

Opowiemy wam krótką scenkę z naszego życia. Po południu w rodzinie zadzwoniła do mnie Zosia, aby mi powiedziała, że nie zabiera z domu kluczy i będzie musiała poczekać, a ona wróci z Wojtusiem z zajęć muzycznych. Czekałem na nią przed domem w samochodzie. Tak więc później normalnie dotarliśmy razem do domu. Po wejściu szybko poszedłem do kuchni zobaczyć, co zjemy dzisiaj na obiad. Byłem głodny. Ale obiadu tym razem nie było. Nic nie jemy? W kuchni zaczęły się kłopotliwe pytania: dlaczego? Co się stało? Znosiło się na robienie wyrzutów! I już prawie do tego doszedłem. Pokrzyżowałem się po kuchni. W domu panowała cisza. Zosia przebiegała Wojtusią, a ja myślałem... To była cisza, która była niezbyt daleka do duchowego oprzytomnienia. Za chwilę przyszedła do kuchni Zosia. To był ten moment

przypomnienia sobie o przykazaniu Jezusa „Mi?ujcie si? wzajemnie tak, jak Ja was umi?owa?em”. Powróci?em wewn?trznie do tego, co jest najwa?niejsze – dobro brata ponad wszystko! Zobaczy?em, ?e w lodówce s? jajka oraz mleko – mog? szybko zrobi? omleta na obiad. Zosia w tym samym czasie odkry?a, ?e w zamra?arce jest jeszcze co? gotowego do zjedzenia. Po 20 minutach jedli?my razem pyszny obiad. Byli?my naprawd? szcz??liwi, ?e kolejny raz trudno?ci dnia codziennego nie zerwa?y wi?zów naszej mi?o?ci. Co wi?cej, w mi?dzyczasie wymy?lili?my obiad na kolejny dzie? i w garnku gotowa?a si? ju? pyszna zupa pomidorowa. To dowód na to, ?e mi?o?? wzajemna jest bardzo kreatywna.

Zosia i Sebastian